

WRAKI NARWIKU

Od dawna interesują nas głównie nurkowania wrakowe. Dlatego co roku staramy się zorganizować wyprawy do miejsc, które słyną z dużej ich ilości. W 2010 roku zaplanowaliśmy wyjazd do Norwegii na wraki Narwiku.

Wzburzony Bałtyk pokonaliśmy na pokładzie promu, lecz u wybrzeży Szwecji powitała nas piękna, słoneczna aura, co było dobrą zapowiedzią nadchodzących dni. Rozpędzeni do granic możliwości wynikających z restrykcyjnych skandynawskich przepisów drogowych przejechaliśmy ponad 2000 kilometrów. Podróż przez Półwysep Skandynawski wzdłuż Zatok Botnickiej, poprzez tundrę Laponii i Kirunę, była bardzo długa, ale nie powiem, że nudna. Krajobraz stawał się coraz bardziej surowy. Podziwialiśmy zasnutą mgłą i oświetlaną słońcem tundrę, gdzie liście karłowatych brzoź zaczęły się już żółcić, chociaż był dopiero koniec sierpnia. Leśne przystanki, oprócz oczekiwanego wytchnie-

nia w długiej drodze, przynosiły nam niesamowite ilości grzybów, same ich szlachetne gatunki posłużyły nam potem do wieczornej uczy. Wczesnym rankiem dotarliśmy do kręgu polarnego, tu czekał nas dłuższy postój, większość naszej grupy przekraczała go po raz pierwszy i oczywiście starym zwyczajem nowicjuszy czekał tradycyjny chrzest. Myślę, że długo będą go wspominać.

Po 24 godzinach jazdy w końcu docieramy do Narwiku, który wita nas pochmurnym niebem i temperaturą 13 stopni C. W porcie przy kei wita nas skipper Gordon ze swoją wysłużoną jednostką, która przez następny tydzień będzie naszym domem. Jane R, bo tak się nazywa fajba, została zbudowana w 1955 ro-



■ miejsce nurkowe



Wrak niemieckiego niszczyciela Georg Thiele – obowiązuje na nim całkowity zakaz nurkowania

► ku i lata świetności ma już dawno za sobą, my jednak nie dajemy się zniechęcić „drobnymi” niedogodnościami. Nasze wyprawy to nie wczasy z rodziną, nie ma więc tu miejsca na marudzenie i kręcenie nosem na drobne niewygody. Nasz główny cel to nurkowanie, a wraki w Narwiku znajdują się dosłownie na wyciągnięcie ręki. Od miejsca, gdzie cumowała nasza jednostka, do pierwszego z nich było niespełna 5 minut, kolejny leżał dalej dosłownie o rzut kamieniem. Poranek nie zapowiadał się jednak zbyt zachęcająco, niebo spowite było ciężkimi chmurami, a podająca mżawka nie napawała nas optymizmem. Należy jednak pamiętać, że pogoda w Norwegii jest bardzo zmienna, po chwili od zachodu zaczęło się rozjaśniać.

Pierwsze poranne nurkowanie odbyliśmy na jednym z wraków leżących w pobliżu portu, jakieś niecałe 100 metrów od toru wodnego. Pomimo że widoczność nie była najlepsza, wynosiła nie więcej niż 10 metrów, to wrak szwedzkiego transportowca m/s Strassa jest naprawdę imponujący. Ma 130 metrów długości, leży na równej ściepce i zachował się w bardzo dobrym stanie. Cały pokryty jest grubą warstwą roślinności, wśród której kryją się przeróżne morskie organizmy. Wszystko to sprawia, że jest bardzo wdzięcznym i interesującym obiektem do nurkowania. Przeważnie takie płytko leżące wraki (ten znajduje się między 15 a 30 metrem) nie prezentują się zbyt dobrze, sztormy bowiem robią swoje. Tu w fiordzie fale nie mają jednak tak



Seedler Dornier Do-26



Przemek Dolski przytulony do śmigła Dorniera Do-26





Wrak niemieckiego niszczyciela Georg Thiele

niszczącej siły. Mieliśmy więc z Romkiem dużo czasu, żeby podczas jednego nurkowania dość dokładnie spenetrować tego kolosa.

Potężne ładownie, do których wpywaliśmy, kryły w sobie olbrzymie ławice dorszy, które tu znalazły dom oraz schronienie. Obraz setek, a może tysięcy ryb w jednym miejscu na zawsze zostanie w naszej pamięci. Wrak jest przyjazny dla nurków, niewielka głębokość i dużo otwartych przestrzeni sprawiają, że penetracja jego wnętrza nie przysparza zbytnich trudności. Warto jedynie pamiętać, że temperatura wody wynosi tu 5-6 stopni, tak więc należy mieć dobry, a co najważniejsze ciepły suchy skafander. Poza kręgiem polarnym generalnie zasada jest taka:

ciepło jest wtedy, gdy świeci słońce, ale nawet wówczas warto mieć ciepłe ubranie na wypadek, gdyby zaszło.

Następnym naszym „olbrzymem” był niemiecki statek m/s Neuenfels. Nurkowanie na nim było bardzo podobne, wrak wyglądał, jakby był siostrzaną jednostką Strossy. Dziura w burcie po torpedzie jest naprawdę ogromna i łatwo pozwala wpląć do wnętrza. Tu jednak trzeba bardzo uważać, gdyż wszędzie zalegają grube warstwy osadów, które łatwo można wzburzyć płetwami, co może ograniczyć widoczność do minimum. Nurkowanie na brytyjskim transportowcu Romanby, który został zatopiony przez... brytyjskie niszczyciele Hardy i Hunter, jest nie lada przeżyciem. Ten mający prawie 160 metrów długości wrak ▶



Na wraku niszczyciela Hermann Kunne



Niszczyciel Herman Kunne
– wieżyczka, z której zdemontowane zostało działo





■ miejsce nurkowe

Kiler Kassa, Romano i Robson krótką chwilę przed wrzuceniem wążki na pozycji zatopienia ORP Grom



Kamienne krzyże na niezwykle zadbanym cmentarzu poległych żołnierzy niemieckich w Narwiku

► zrobił na mnie kolosalne wrażenie. Wiedziałem, że podczas ataku stał się dla wielu członków swojej załogi śmiertelną pułapką. Idąc na dno zabrał z sobą na zawsze 34 marynarzy. Jego łodownice są ogromne, przy 10-metrowej widoczności, gdy do nich wpyłyśmy, nie było widać, gdzie się kończą. W świetle naszych laterek lustrowaliśmy różne zakamarki, co chwila napotykalismy na liczne relikty przeszłości. Ogrom tragedii, jaka tu się rozegrała, uświadomiliśmy sobie dopiero po nurkowaniu, na powierzchni, gdy w spokoju analizowaliśmy swoje obserwacje.

Nasz kolejny dzień nurkowy to zejście do niemieckiego niszczyciela Anton Schmitt. Zaraz po zanurzeniu widać kontury wraku, mocno odcinające się od jasnozielonkawej wody. Im głębiej się zanurzamy, tym lepsza staje się widoczność, co umożliwiło nam panoramiczne spojrzenie na cały wrak. Naszym oczom ukazuje się stalowy krajobraz, gdyż dookoła leżą różne elementy jednostki. Wśród popękanej i poskręcanej stali można zobaczyć drobne przedmioty osobiste czy nawet niekompletne części garderoby. Zniszczenia po ataku torpedowym są ogromne. Wrak w górnej części gęsto parastają i zamieszkują przedstawiciele norweskiej flory i fauny, co sprawia, że nurkowanie jest bardzo ekscytujące. Wraz z Piotrkim zdecydowaliśmy się na wylądowanie do wnętrza. Po drodze mijaliśmy różnego rodzaju pomieszczenia, aż na końcu korytarza wplynęliśmy do łazienki. Naszym oczom ukazał się kompletny, dobrze zachowany sanitariat z rzędem umywalk, tak że miało się wrażenie, że załoga Kriegsmarine właśnie przed chwilą go opuściła. Nurkując w tych mrocznych korytarzach zastanawialiśmy się, co musieli odczuwać marynarze, kiedy zrozumieli, że ich okręt pędzi ku nieuniknionej katastrofie.

Pogoda w Narwiku raczej nas nie rozpieszczała, noce i poranki były zimne i czuło się w kościach, że jesteśmy daleko na północy. Na szczęście przytrafiły się dwa dni podczas naszej wyprawy, które zupełnie nie pasowały do miejsca położonego za kręgiem polarnym. Pierwszy z tych dni wykorzystaliśmy na niezapomnianą wycieczkę. Wyruszyliśmy wcześniej rano kole-

ją w kierunku Kiruny. Żelazna droga wiodła wierzchołkami fiordów. Widoki były przepiękne, słońce wspaniale oświetlało zbocza gór stramo wpadających do gładkiej jak lustro wody. Po przejechaniu kilku stacji przyszedł czas na dalszą podróż już na własnych nogach. Schodziliśmy z góry wzdłuż fiordu Rombakken jakieś 6 kilometrów. Widoki zapierały dech w piersiach, strome, skaliste zbocza poprzecinane urwiskami i licznymi wodospadami uświadamiały nam, w jak pięknym miejscu się znaleźliśmy. Po kilkugodzinnej wędrówce dotarliśmy do samego początku fiordu, gdzie przy kei czekała już na nas „nasza” Jane R. To nie był koniec tak pięknie rozpoczętego dnia; po niecałej półgodzinie płynięcia w stronę ujścia fiordu skipper podpłynął w miejsce, gdzie na głębokości 25 metrów spoczywał niemiecki samolot Do-26. Mnie i Romkowi przypadło zadanie odnalezienia go pod wodą i zaborów. Po krótkim przedstawieniu nam domniemanej pozycji i miejsca spoczynku wraku szybko znaleźliśmy się w wodzie. Zszedłszy w dół wzdłuż zbocza fiordu na głębokości 22 metrów natrafiliśmy na cel naszego nurkowania (wskazówki skippera okazały się bardzo dokładne). Wrak leży pod kątem około 30 stopni, wygląda jakby ześlizgnął się ze zbocza fiordu, jego dziób i ogon znajdują się w bardzo dobrym stanie, są łatwo rozpoznawalne i naprawdę imponujące. Środek samolotu i jego skrzydła to już inna historia, lewe skrzydło jest złamane i leży na prawej części wraku, przykrywając częściowo prawe skrzydło. Przy słabszej widoczności wygląda to tak, jakby samolot miał tylko jedno skrzydło. Wrak jest definitywnie wart nurkowania i było to znakomite zwieńczenie pięknie rozpoczętego dnia.

W drodze powrotnej do portu w Narwiku przystaliśmy jeszcze na dłuższą chwilę przy wraku Georga Thiele, niestety objęty jest on całkowitym zakazem nurkowania ze względu na bardzo zły stan (trzy lata temu mocno się obsunął i istnieje realne zagrożenie zaważenia). Georg Thiele nie wygląda już tak imponująco jak na zdjęciach sprzed kilku lat. Bardzo nadgrzył go ząb czasu i nieprzyjemna północna pogoda, istnieje





wielkie prawdopodobieństwo, że niedługo nic z niego nie zostanie.

Ostatni dzień nurkowy przeznaczamy na wrak niszczyciela Hermann Künne. Pogoda tego dnia jest znowu wspaniała, słońce bez jednej chmurki na niebie. Ośnieżone, białutkie szczyty w blasku słońca w połączeniu ze szmaragdowym odcieniem morza tworzą niemal bajkowy widok. Nurkowanie na tym wraku śmiało możemy zaliczyć do najlepszych podczas tej wyprawy. Wrak leży między 5 a 40 metrem głębokości i mimo że część dziobowa jest mocno zdewastowana przez torpedę, to ma bardzo dużo do zaoferowania. Można było obejrzeć podnośniki do kotwic, łańcuchy kotwiczne czy też wieżyczkę, z której zdemontowane zostało działko. Płynąc od rufy obserwowaliśmy wylaniające się przed nami zarysy mostka kapitańskiego, który wznosił się nad czerwonym od rdzy pokładem. Pomimo krótkiego czasu spędzonego na dole i tak nie obyło się bez dekompresji, którą z powodzeniem można było odbyć w płytszych partiach wraku.

Na koniec naszego ostatniego dnia nurkowego zostaje nam do spełnienia jeszcze jeden obowiązek. Nasz skipper Gordon stopuje maszyny na pozycji zatonięcia niszczyciela ORP Grom zaraz u wejścia do fiordu Rombakken. Roberto, Romek i Kiler wrzucają do morza biało-czerwoną wianuszkę kwiatów. W ten sposób członkowie naszej wyprawy oddają hołd 59 marynarzom pozostającym na okręcie na wiecznej wachcie. Tym akcentem zakończyliśmy naszą przygodę z Narwikiem i pomimo uciążliwej podróży jesteśmy zdania, że było warto.

Teraz szykujemy się do wyprawy nie mniej atrakcyjnej i bogatej w to, co jest naszą pasją – czyli wraki... Gallipoli to I wojna światowa i zupełnie inna historia...

Skład wyprawy: Piotrek Wytykowski, Romek Zajder, Arkadiusz Kasjański, Robert Gluchowski, Janusz Cybulka, Przemek Dalski, Mariusz Garzela, Wojtek Walerysiak, Przemek Winter, Robert Piąsta.

Roman Zajder i Piotr Wytykowski, www.wyprawywrakowe.pl



PALAU

Ocean Hunter

Palau - najbardziej luksusowe łodzie nurkowe



Ocean Hunter 3

16 nurków w 8 kabinach prywatne łazienki i A/C, wyżywienie dla smakoszy, nurkowanie techniczne, elastyczne trasy; Nitrox, 5 nurkowań dziennie



Ocean Hunter 1

Najbardziej luksusowa łódź 6 nurków w 3 kabinach prywatne łazienki i A/C wyżywienie dla smakoszy, Nitrox nieograniczone nurkowania. Elastyczne trasy

www.oceanhunter.com



Fish 'n Fins Dive center

FRESH NITROX

Główne centrum nurkowe Palau i jedyne centrum PADI IDC, wygodne łodzie nurkowe, Najlepsze Hotele/pakiety nurkowe, spływy kajakowe, wycieczki krajoznawcze oraz wyjazdy rodzinne; Rabaty na przelot i ubezpieczenie podróży do Palau, Truk, i Yap. Nurkowanie techniczne, międzynarodowi przewodnicy;

Coroczne wydarzenia specjalne Fish 'n Fins:

Tydzień nurkowań na wrakach II WŚ (czerwiec);

Festyn rozmałości: Nurkuj i jedz (wrzesień)